

Adt Beata Bilińska
Akademia Muzyczna
im. Karola Szymanowskiego
w Katowicach

AUTOREFERAT

W niniejszej pracy podejmę się próby odpowiedzi na nurtujące mnie od lat pytania, dotyczące egzystencji artysty w dzisiejszych czasach, jego roli w społeczeństwie oraz zagadnień związanych z kształtowaniem indywidualności artystycznej.

Chciałabym również podsumować oraz zbilansować swój dotychczasowy dorobek, uwzględniając zdarzenia, które w znaczący sposób wpłynęły na moje życie oraz wyznaczyły kierunki moich poszukiwań.

Od lat fascynuje mnie problematyka związana z psychologicznym aspektem zjawiska, jakim jest artyzm, w kontekście pianistyki i rozwoju osobowości artystycznej oraz pewnych uwarunkowań, determinujących zaistnienie na rynku jako artysta.

Jest wielu wspaniałych muzyków, znakomitych instrumentalistów, wielkich nazwisk, lecz nie każdemu dane jest być artystą.

Jak mawiał Tadeusz Kantor, „artystą się nie jest, artystą się bywa”.

Jako jednostka kreatywna i wrażliwa oraz poszukująca swojej własnej drogi, artysta potrzebuje przestrzeni, jak i odpowiedniego gruntu do rozwoju duchowo – emocjonalnego oraz możliwości wyrażenia siebie poprzez sztukę.

Czym tak naprawdę jest sztuka? Jak powiedział Tomasz Mann – *twórczą tęsknotą*. Sergiusz Rachmaninow z kolei twierdził, iż *sztuka powstaje ze smutku...* Sztuka kojarzy się ludziom głównie z radosnymi i pozytywnymi doznaniem, a przecież śledząc życiorysy wielkich twórców ze świata kultury, możemy zaobserwować, iż prawdziwe piękno, doskonały twór, jakim jest sztuka, rodzi się często z obszarów duszy wypełnionych cierpieniem, smutkiem, a czasem nawet z poczucia beznadziei i autodestrukcji.

Czy zatem sztuka daje szczęście? Absolutne wewnętrzne spełnienie? Często przeżycia, jakie towarzyszą artyście podczas występów dalekie są od poczucia szczęścia. Obserwując reakcje publiczności na salach koncertowych, owszem, radość z obcowania z muzyką może unosić, uskrzydlać, przenosić w inny wymiar przeżyć emocjonalnych, lecz to tylko składowe elementy całej gamy doznań duchowych, jakie towarzyszą artyście w takich chwilach.

„Dostęp do idealnego świata dany jest twórczym artystom. Ich zadaniem jest udzielenie – poprzez ich dzieła – dostępu do tego świata innym ludziom. Jest to jedno z najważniejszych zadań artystów.(...) Talent nie jest wyłączną własnością artysty. Jest on mu powierzony. Nie można korzystać zeń dowolnie (...) Talenty nie mają być używane, mają po prostu służyć. Wymagają wiele pracy, myślenia, zastanowienia. Innymi słowy – talenty nie są po prostu darem; nakładają wielką odpowiedzialność na artystę. Wszystko to czyni może jego życie trudnym, wymaga cierpliwości, wytrwałości i wytrzymałości, jednak – z drugiej strony – życie dostarcza artyście doświadczeń i satysfakcji, których nie da się z niczym porównać”

/Witold Lutosławski – „Życie i muzyka”¹/

Rozszerzając sentencję Witolda Lutosławskiego, zawód artysty jest pewnego rodzaju misją, rzecz można – posłannictwem, co sprowadza artystę do roli służebnej względem odbiorcy.

Jednak „służebność” ta wynikać powinna z potrzeby serca i akceptacji specyfiki tego zawodu, gdyż w innej sytuacji artysta może stać się osobą sfrustrowaną oraz niespełnioną.

Z jednej strony dawanie piękna oraz szerokiego spektrum doznań słuchaczowi, a z drugiej, borykanie się z ogromną odpowiedzialnością, presją, jak również sprośaniem wymaganiami i wyzwaniem stojącym na drodze do sławy.

Coraz częściej zadaję sobie pytanie, co jest czynnikiem gwarantującym odnoszenie sukcesu w dzisiejszych czasach? W dobie Internetu, ogromnego postępu cywilizacyjnego, wysokich technologii oraz szybkiego tempa życia, artyście trudniej odnaleźć się w otaczającej go rzeczywistości. Często wrażliwość, jaką obdarzony jest artysta, jest przeszkodą w zmaganiu się z trudnościami życia koncertowego. Zazwyczaj towarzyszy jej brak odporności psychicznej, co może powodować kłopoty związane między innymi z panowaniem nad tremą, odnalezieniem się na estradzie, problemami emocjonalnymi. To w konsekwencji prowadzić może do braku spełnienia w tym arcytrudnym zawodzie, wymagającym jednak ogromnej odporności psychicznej. Z kolei odporność i siła psychiczna jest zazwyczaj domeną ludzi twardo stąpających po ziemi, niekoniecznie wrażliwych. A taki realizm życiowy często kłóci się z arcyzmem, który utożsamia się dla mnie z wyzwoleniem duszy.

Myślę, że gwarantem powodzenia w dzisiejszych czasach, mając na uwadze zawód muzyka, jest połączenie tych dwóch, pozornie wykluczających się cech: wrażliwości oraz odporności psychicznej. Zarówno jedną jak i drugą cechę można w pewnym zakresie wykształcić, aczkolwiek w przypadku tej pierwszej jest to o tyle trudne, iż człowiek rodzi się już z pewnym pokładem wrażliwości i nie każda jednostka jest w stanie tę wrażliwość dalej

¹ Zob. Z. Skowron, *Witold Lutosławski: O muzyce. Pisma i wypowiedzi*, Towarzystwo im. Witolda Lutosławskiego, Gdańsk 2011, s. 28

rozbudzać, stymulować, rozwijać. Natomiast przy odpowiednim podejściu, pracy nad sobą, sprzyjających okolicznościach, chęci i samozaparciu, odporność można w sobie wykształcić.

Uważam, iż brakującym ogniwem w edukacji muzycznej w naszym kraju są zajęcia z psychologiem, który pomógłby młodemu, koncertującemu muzykowi już na początkowym szczeblu kariery odnaleźć pewne rozwiązania, nauczyć się walczyć ze swoimi słabościami i przeciwnościami losu, stać się bardziej asertywnym i pewnym siebie. Niestety często artysta pozostaje osamotniony w swoich zmaganiach z problemami życia estradowego, z udźwignięciem ciężaru odpowiedzialności oraz lękami i tremą. Aby odnieść sukces w dzisiejszych czasach, nie wystarczy być tylko doskonałym instrumentalistą. Potrzeba do tego połączenia wielu czynników. Jak mawiał kiedyś Ignacy Jan Paderewski, oprócz talentu, ogromu włożonej pracy musi być również przysłowiowy „tut szczęścia”.

Sukces w dzisiejszych czasach jest zjawiskiem niezwykle ulotnym, a terażniejszość, w jakiej żyjemy, sprzyja krótkotrwałym, płytkim karierom, zaistnieniu na chwilę, popularności niepodpartej wiedzą, ani prawdziwym kunsztem. To czasy, zaryzykuję stwierdzeniem, braku prawdy i uczciwości. To niestety w pewnym stopniu przekłada się na sztukę. Jest to w dużej mierze spowodowane brakiem poszukiwania swojego, autonomicznego języka wypowiedzi, bazowaniu na tym, co już zostało stworzone, nagrane, zarejestrowane. Ale słuchacz – odbiorca zweryfikuje i odrzuci to, co sztuczne i nieprawdziwe, co nie przemawia do wyobraźni i wrażliwości.

Jak więc przekonać do siebie publiczność, zjednać ją, ugruntować swoją pozycję i pozostać w sercach słuchaczy na dłużej?

Myślę, że istotnym elementem gwarantującym powodzenie na estradzie, jest bycie AUTENTYCZNYM. Zarówno w przekazie emocjonalnym płynącym bezpośrednio od artysty w stronę odbiorcy podczas występów, jak i w innych aspektach życia. Szczerłość wypowiedzi oraz ekspresja płynąca prosto z serca jest czynnikiem niezbędnym w tworzeniu więzi na linii artysta – słuchacz. To jest właśnie ta uczciwość i prawda, tak ważna zarówno w sztuce, jak i życiu.

Rola i droga artysty w dzisiejszych czasach są bardziej specyficzne niż dawniej. To znak czasu, gdyż do kwestii filozoficznych, pytań o rolę Artysty i Sztuki we współczesnym świecie, dochodzi marketing, potrzeba walki o swój byt artystyczny. Artysta w XXI wieku nie może zamknąć się na otaczający go świat mediów, producentów i opinii publicznej. Musi wręcz sam umieć pokierować swoją karierą lub powierzyć takie zadanie wykwalifikowanemu Impresario. Agent może zadbać o sprawy koncertowe i marketingowe, jednak to nie zwalnia artysty z bycia osobą „medialną”, otwartą na każdy wywiad, rozmowę z producentami, dziennikarzami, czy wręcz samodzielnym staraniem o angaż. To bywa niezwykle trudne dla jednostek introwertycznych, do których zalicza się jednak większość osób ze świata sztuki.

Dlatego docelowo muzyk musi dzisiaj potrafić połączyć w sobie wrażliwość właściwą dla jego artystycznego usposobienia z siłą, która powinna przejawiać się tak na estradzie, jak i poza nią.

Ponadto należy być przygotowanym na takie okoliczności, iż to rynek niejednokrotnie będzie kreował przebieg naszej kariery artystycznej, stanie się ona zależna od zapotrzebowania repertuarowego danych instytucji kulturalnych, wytwórni płytowych, powstających licznych projektów festiwalowych oraz obchodzonych jubileuszy wybitnych kompozytorów.

Może być to trudne i frustrujące dla artysty lub wręcz przeciwnie, stanowić w pewnym sensie odkrycie dla niego samego i w nieoczekiwany sposób poprowadzić karierę muzyczną na tory, jakich sam sobie by raczej nie wytyczył.

Patrząc z perspektywy czasu, droga, jaką przyszło mi kroczyć w ostatnich latach oraz świat repertuarowy, w którym przyszło mi się poruszać, wyłaniają się częściowo z pewnej przypadkowości, kolei losu, która sprowadziła mnie na obszar wcześniej dla mnie niezgłębiany, ale jakże ciekawy i inspirujący, jakim jest muzyka XX i XXI wieku.

Każdy artysta powinien mieć swoją przestrzeń, w której potrafi najlepiej wyrazić siebie i która może stać się dla niego reprezentatywna. I tak oto muzyka XX i XXI wieku stała się dla mnie tym światem, który daje mi wolność i swobodę wypowiedzi zarówno w aspekcie emocjonalnym, jak i interpretacyjnym.

Znaczącym momentem na mojej drodze artystycznej, nakreślającym niejako moje późniejsze poszukiwania oraz wybory, było spotkanie z Krzysztofem Pendereckim.

Kontakt z Mistrzem pomógł mi w zrozumieniu Jego intencji dotyczących przekazu emocjonalno – wyrazowego, zawartego w Jego dziełach, jak również w aspekcie czysto technicznym, związanym choćby z realizacją tekstu oraz ogromu trudności związanych z zapisem nutowym.

To prawdziwie inspirujące doświadczenie, móc wykonywać utwory współcześnie tworzącego kompozytora, być świadkiem rodzenia się w Jego głowie nowych rozwiązań, idei i zmian, jakie na bieżąco i spontanicznie nanosi na partyturę, efektem czego jest pewien rodzaj niepowtarzalności interpretacji, która dla znawców analizujących materiały nutowe może być czasem zaskakująca i nie do końca zrozumiała.

Ale to jest właśnie przywilej tworzenia i interpretowania dzieł współczesnych kompozytorów, którzy mają wpływ na końcowy obraz dzieła.

Kontakt z Krzysztofem Pendereckim zaowocował również propozycją wykonania Jego Koncertu Fortepianowego „Zmartwychwstanie”, które miałam zaszczyt wykonywać jako pierwsza polska pianistka, w grudniu 2005 roku wraz z Narodową Orkiestrą Polskiego Radia w Katowicach, pod batutą kompozytora. Dzieło to w późniejszym czasie (2007 rok), zostało zarejestrowane i wydane przez wytwórnię DUX na płycie nagrodzonej licznymi nagrodami fonograficznymi (w tym najbardziej prestiżową Midem Classical Award).

Kolejne zaproszenia Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, otworzyły mi możliwość zapoznania się i zarejestrowania II Koncertu fortepianowego Ludomira Różyckiego oraz Etiud Symfonicznych Artura Malawskiego (dokonane z NOSPR nagrania archiwalne). Są to utwory zapomniane, rzadko grywane w Polsce, nieznane na świecie, które jednak otwierają przed pianistą nowe drogi interpretacji

oraz dają pole do nowego, świeżego spojrzenia i kreowania swoich własnych koncepcji i rozwiązań.

Dlatego w tym nurcie podążam i nadal sięgam po kompozycje rzadko prezentowane na estradach filharmonicznych w Polsce, czego efektem jest poszerzanie repertuaru o nowe pozycje takie jak np. Koncert Fortepianowy Józefa Wieniawskiego (kompozycji z 1858 roku, która napisana została w duchu romantycznym, pełnym ekspresji i w reprezentatywnym dla tego nurtu, stylu brillant) oraz Koncert Fortepianowy Tadeusza Bairda (1949), który zaprezentuję w listopadzie 2012 roku, z towarzyszeniem Filharmonii Rzeszowskiej, pod dyr. Tadeusza Wojciechowskiego.

W życiu artysty niezwykle ważną rolę odgrywają autorytety, które kształtują i wpływają na rozwój osobowościowy i otwierają umysły na inny, nowy świat wartości dotąd nieznanych.

Osobą, która również w znaczącym stopniu wpłynęła na moje życie artystyczne, a co za tym idzie, na mój rozwój i spojrzenie na muzykę XXI wieku, jest postać Wojciecha Kilara. Kontakt z Nim uświadomił mi, jak ważna jest prawda i autentyzm w przeżywaniu sztuki. Jak wiele odcieni danego stanu emocjonalnego można ukazać i przekazać poprzez dźwięki. Obcowanie z takimi Ludźmi uskrzydla, inspiruje, wiele uczy i skłania do refleksji nad swoim życiem i dalszą drogą.

To dzięki życzeniu i sugestii Mistrza, miałam zaszczyt dokonać prawykonania Jego II Koncertu Fortepianowego, które miało miejsce w październiku 2011 roku, zrealizowane ponownie z Narodową Orkiestrą Polskiego Radia w Katowicach, tym razem, pod batutą dyr. Jacka Kaspszyka.

W bieżącym roku, jubileuszu 80–lecia urodzin kompozytora, dane mi było kilkunastokrotnie wykonywać tę kompozycję na koncertach oraz festiwalach w kraju i za granicą (m.in. w Liepaji, Lwowie, Kielcach, Kaliszu, Krakowie, Lublinie, Białymstoku, Warszawie, Rzeszowie, Toruniu i Bydgoszczy). Ku mojej wielkiej satysfakcji, interpretacje tego utworu spotkały się z uznaniem krytyki i opinii publicznej. Uznano mnie za cenioną interpretatorkę *zarówno repertuarowego kanonu, jak i kompozycji mało znanych (zwłaszcza polskich), które z powodzeniem wprowadza na krajowe i światowe estrady.*

Ogromne znaczenie dla mojego rozwoju miały spotkania i rozmowy z Wojciechem Kilarem, które naświetliły mi obraz Jego II Koncertu, pomogły w zrozumieniu bogactwa przekazu emocjonalnego zawartego w tym dziele oraz głębi wyrazu, w tak powściągliwej, w rezultacie, fakturze fortepianowej.

Kontakt z muzyką na fortepian i orkiestrę XX i XXI wieku jest dla mnie cenny nie tylko ze względu na zapotrzebowanie rynkowe na tego typu kompozycje. Jest to przede wszystkim niezwykle doświadczenie artystyczne; muzyka, która daje niezwykłą wolność, nie stwarza barier, obala przyjęte kanony interpretacyjne, wreszcie daje możliwość eksperymentowania z barwą i kolorystyką fortepianu.

Lecz rzeczą dla mnie nadrzędną jest obcowanie z samym kompozytorem, spotkania i rozmowy, wymiana myśli i opinii, pełnych drogowskazów w poszukiwaniu właściwej

interpretacji, czy to na estradzie, gdy wspólnie prezentujemy dzieło (jak w przypadku koncertu i nagrania z Krzysztofem Pendereckim), jak również podczas rozmów przed i w trakcie prób, które prowadziliśmy z Wojciechem Kilem.

Tą drogą wytyczoną poprzez kontakt z wielkimi osobistościami świata muzycznego, jest dane mi kroczyć i podążać, a **w kontekście ustawy o stopniach naukowych i tytułach, wykonania tych dzieł (Krzysztof Penderecki – Koncert fortepianowy „Zmartwychwstanie”, Ludomir Różycki – II Koncert fortepianowy, Artur Malawski – Etiudy Symfoniczne, Wojciech Kilar – II Koncert fortepianowy), stanowią w moich staraniach habilitacyjnych, oryginalne osiągnięcie artystyczne.**

Ważną rolę w mojej działalności estradowej odgrywają także recitale. Kontakt „sam na sam” z publicznością pozwala artyście na dogłębne wyrażenie siebie poprzez bezpośredniość przekazu płynącą w stronę odbiorcy. Aura, jaka się wytwarza wtedy pomiędzy muzykiem, a słuchaczem pomaga w kreowaniu niepowtarzalnych interpretacji, wyzwala większą swobodę i daje pole do bardziej sugestywnej i pełnej fantazji gry. Tutaj nie ma miejsca na kompromisy i podporządkowanie drugiej osobie. Artysta ma nieograniczoną wolność wypowiedzi, może balansować emocjami słuchacza w sposób, w jaki sobie życzy. Ta forma występu jest dla mnie niezwykle cenna i ważna, choć zdecydowaną większość w moim dorobku zajmują koncerty z orkiestrą.

Od czasu uzyskania przeze mnie w roku 2003 kwalifikacji I stopnia i otrzymania tytułu adiunkta, na moją aktywność estradową złożyło się ogółem blisko 250 recitali w kraju i za granicą, prezentując utwory m.in. Bacha, Mozarta, Beethovena, Chopina, Liszta, Schumana, Musorgskiego, Prokofiewa, Rachmaninowa, Szymanowskiego.

Patrząc z perspektywy czasu, najważniejszym wydarzeniem w moim życiu artystycznym oraz ogromnym sukcesem estradowym był recital w Carnegie Hall w Nowym Jorku, który odbył się 18 października 2003 roku. To wspaniałe i magiczne miejsce daje poczucie uczestnictwa w jego niezwykłej historii, własnej pozycji wśród licznych pokoleń pianistów tam koncertujących. Na program recitalu złożyły się interpretacje utworów Bacha, Chopina, Szymanowskiego, Rachmaninowa, które zostały przyjęte owacjami na stojąco oraz entuzjastycznymi recenzjami.

Do ważnych doświadczeń chciałabym również zaliczyć współpracę ze znakomitymi dyrygentami polskimi (m.in. Mirosławem Jackiem Błaszczkiem, Łukaszem Borowiczem, Sławomirem Chrzanowskim, Agnieszką Duczmal, Czesławem Grabowskim, Jackiem Kasprzykiem, Jerzym Koskiem, Jerzym Maksymiukiem, Wojciechem Michniewskim, Markiem Mosiem, Jackiem Rogalą, Jerzym Salwarowskim, Tadeuszem Strugałą, Antonim Witem, Tadeuszem Wojciechowskim), jak i zagranicznymi (Massimiliano Caldi, Glen Fast, Antal Matyas, Wolfgang Michel, Jiri Mikula, Kriss Russmann, Lothar Seyfarth, Eugene Tzigane, Takao Ukigaya, Oleg Zverev). Współpraca z dyrygentami, zetknięcie się z ich różną estetyką, energią, temperamentem i wizją danego dzieła, to dla mnie ogromna nauka, cenne doświadczenie, uczące elastyczności myślenia, umiejętności współdziałania na estradzie,

motywuje do wyrazistszej sugestywności w grze, potrzebnej, aby przekonać dyrygenta i orkiestrę do swojej interpretacji, a także uczy kompromisu, potrzebnego w przypadku odmiennych wizji koncepcji danego utworu. Patrząc retrospektywnie na odczucia towarzyszące mi podczas występów, mogę stwierdzić, iż to właśnie koncerty symfoniczne, podczas których wspólnie wykonujemy utwory na fortepian i orkiestrę, sprawiają mi najwięcej radości, dodają skrzydeł i inspirują do wznoszenia się na wyżyny artystyczne.

Kolejnym obszarem mojej działalności artystycznej, szczególnie bliskiej mojemu sercu, jest kameralistyka. Od najmłodszych lat wspólne muzykowanie, czy to w duetach, triach, kwartetach, czy też większych składach, sprawiało mi ogromną satysfakcję. Umiejętność słuchania, dostosowania się do brzmienia danego instrumentu, plastyczność w budowaniu poszczególnych planów oraz wzięcie odpowiedzialności, już nie tylko za siebie, ale całą grupę, to nieoceniona nauka.

Spośród moich ważniejszych doświadczeń kameralnych, chciałabym wyszczególnić współpracę z Kwartetem Śląskim, z którym wspólnie prezentowaliśmy na koncertach i festiwalach, kompozycje m.in.: D. Szostakowicza, A. Tansmana, K. Pendereckiego. Ponadto dokonaliśmy nagrania płyty CD, zawierającej utwory na klarnet, fortepian i smyczki A. Tansmana („Tansman: Od Tria do oktetu” vol. I, wyd. Stowarzyszenie Promocji Kultury im. A. Tansmana, 2009).

Brałam również udział w projektach kameralnych, współpracując z takimi wspaniałymi instrumentalistami jak m.in: Jakub Jakowicz, Konstanty Andrzej Kulka, Rafał Kwiatkowski, Patrycja Piekutowska, Agata Szymczewska oraz Marcin Zdunik.

Wspólnie ze skrzypaczką Patrycją Piekutowską, zarejestrowaliśmy na 2 płytach CD, prawdziwe arcydzieła muzyki polskiej XX wieku: Sonatę d-moll op. 9 Karola Szymanowskiego, IV Sonatę na skrzypce i fortepian Grażyny Bacewicz, Partitę Witolda Lutosławskiego (wydane przez wytwórnię DUX w 2006 roku) oraz na płycie monograficznej - kompozycje Krzysztofa Pendereckiego: Sonaty nr 1 i 2 na skrzypce i fortepian oraz Miniatury z roku 1959 (DUX - 2004 rok). Oba nagrania promowałyśmy na wielu występach w kraju i za granicą, z których najważniejszymi był koncerty w Teatro Coliseo w Buenos Aires oraz Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Praca studyjna nad nagraniem płyt to kolejna gałąź mojej działalności, dla mnie osobiście trudna, ale w rezultacie, satysfakcjonująca.

Emocje koncertowe i towarzysząca im adrenalina, wyzwalają większe możliwości psychiczne i fizyczne, większą wydolność organizmu, spontaniczność i świeżość, o którą trudniej podczas nagrań. Tu nie ma publiczności, która mobilizuje, inspiruje i dodaje skrzydeł. Trzeba sobie wyobrazić i spróbować oddać poprzez mikrofon te emocje, jakie towarzyszą wykonawcy podczas koncertu, co przy powtarzalności w procesie nagraniowym, staje się niezwykle trudne. Ponadto w życiu koncertowym wyrażamy muzykę w sposób właściwy dla danej chwili, interpretacje te ewoluują, ale też definiują nas z perspektywy danego momentu

i płaszczyzny bieżącego rozwoju artystycznego. Tymczasem nagranie jest rejestracją tego danego momentu, wykonania, którego za parę chwil (lat), możemy już nie akceptować. Ale piękno nagrań właśnie polega na zatrzymaniu i uchwyceniu tego właśnie niepowtarzalnego momentu.

Niemniej swój dorobek płytowy uważam za istotny element mojej działalności artystycznej, w większości niezdeteminowany przez zamówienia, ale realizowany głównie wedle moich wizji i zamierzeń. Od momentu uzyskania w roku 2003 kwalifikacji I stopnia i otrzymania tytułu adiunkta, zrealizowałam 8 nagrań płytowych, w tym: 3 płyty kameralne, 2 symfoniczne oraz 3 autorskie płyty solowe.

Repertuar zawarty na tych płytach w pełni oddaje moje upodobania stylistyczne i w dużej mierze odzwierciedla moją osobowość artystyczną. Wybór programu był świadomy i przemyślany, a każda z tych płyt zawiera inny wydźwięk i ukazuje zupełnie różne oblicze mojej estetyki, osobowości, temperamentu. Znalazło się na nich wiele pozycji, z którymi koncertuję od lat: Koncerty fortepianowe nr 2 i 5 L. van Beethovena (Polskie Radio 2004), solowe utwory fortepianowe S. Rachmaninowa (DUX 2003), interpretacje miniatur F. Chopina (DUX 2005), a na tegorocznym nagraniu (*Mussorgsky – Prokofiev* DUX 2012) dwa wielkie cykle romantycznej i postromantycznej muzyki fortepianowej: „Obrazki z wystawy” Modesta Musorgskiego oraz nieczęsto prezentowana w Polsce suita z baletu S. Prokofiewa „Romeo i Julia” w wersji na fortepian.

Dla mnie ogromną satysfakcją i radosnym faktem jest docenienie mojego dorobku płytowego na konkursach fonograficznych, przez ważne wydawnictwa muzyczne oraz polską Akademię Fonograficzną, która nominowała mnie dwukrotnie do nagrody „Fryderyk” (w 2003 roku w kategorii: album roku - muzyka solowa za płytę „Rachmaninow – Piano Works” oraz w 2004 w kategorii: album roku - muzyka orkiestrowa za płytę CD: Beethoven - Koncert fortepianowe II i V). Natomiast fakt otrzymania ośmiu nagród na rynku międzynarodowym od uznanych na świecie magazynów fonograficznych oraz najbardziej prestiżowej nagrody Midem Classical Award 2008 w Cannes, dopełnił tę radość i utwierdził w przekonaniu o słuszności i sensie moich wyborów.

Większość aktywnych zawodowo muzyków, na pewnym etapie swojego życia, wkracza w świat pedagogiki. Od początku mojej drogi artystycznej niezwykle istotna dla mnie była dydaktyka. Indywidualny kontakt ze studentem, budowanie wzajemnych relacji, motywowanie młodego adepta sztuki do poszukiwania i odkrywania piękna muzyki i w końcu zarażanie pasją, eksponowanie jego indywidualnych cech osobowości oraz zachęcanie do rozwijania swoich, również pozamuzycznych zainteresowań, to cel nadrzędny w relacji pedagog – uczeń.

Zarówno na moje życie artystyczne, prywatne, jak i doświadczenia związane z dydaktyką, największy wpływ miała postać Profesora Andrzeja Jasińskiego... To wspaniałe móc spotkać na swojej drodze kogoś, kto jest autorytetem w każdym aspekcie życia. Pedagog – Mentor. I taką osobą jest Profesor Andrzej Jasiński. Początkowo konsultacje, następnie studia w Akademii Muzycznej w Katowicach, a także lata asystentury, pełne

niezwykłych rozmów i wymiany doświadczeń, w dużym stopniu ukształtowały mnie jako Człowieka i Pianistę. Lekcje wykonawstwa pełne inspirujących, często filozoficznych rozmów nieograniczających się jedynie do pianistyki, zaowocowały w późniejszych latach dojrzałymi interpretacjami muzyki fortepianowej od XVIII od XX wieku, a wskazówki i rady, jakich udzielał mi Profesor, dotyczących motywacji, udoskonalania siebie i swojej gry, metody walki z tremą, pomogły w procesie osvajania się z estradą oraz w osiągnięciu późniejszych sukcesów konkursowych (m.in. II Nagroda na I Międzynarodowym Konkursie Młodych Pianistów "Arthur Rubinstein in Memoriam" w Bydgoszcy 1993 oraz I Nagroda oraz Nagroda Publiczności na XVII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym "Rina Sala Gallo" w Monzy 2002).

Wieloletnia praca dydaktyczna w katowickiej Akademii Muzycznej potwierdza moje przekonanie o potrzebie jeszcze jednego sposobu spełniania się przez artystę we współczesnym świecie: o potrzebie dzielenia się swoją wiedzą, doświadczeniami oraz kompetencjami muzycznymi i estradowymi z młodymi adeptami sztuki pianistycznej. Niejednokrotnie dydaktyka w zakresie wykonawstwa instrumentalnego staje się dwustronną nauką i wymianą doświadczeń, a owoce pracy pedagogicznej wpływają w znaczący sposób także na własne życie koncertowe.

Te wszystkie, wspomniane przeze mnie nurty, takie jak działalność solowa, orkiestrowa, kameralna, studyjna, oraz dydaktyczna, przenikają się nawzajem, wpływają na siebie i jedynie w połączeniu ze sobą mają sens oraz czynią życie artysty – bogatszym. A tylko Artysta Spełniony to Artysta Szczęśliwy.

W przytoczonej przeze mnie myśli Witolda Lutosławskiego o roli i odpowiedzialności artysty, warto podkreślić konkluzje Mistrza, iż choć trud i poświęcenie w tym zawodzie są ogromne, kosztują często wiele zdrowia, wymagają ogromu wyrzeczeń, włożonej pracy i samozaparca, to jednak satysfakcja i doświadczenia są bezcenne, wynagradzają wszelkie straty i cierpienia. Reakcje publiczności, owacyjne przyjęcie, opinie słuchaczy, dają mi wiele satysfakcji, są motywem do dalszego rozwoju i potrzebą zgłębiania meandrów wiedzy muzycznej.

Muzyka, jako dziedzina sztuki, pozwala na ciągłe udoskonalanie siebie w aspekcie zarówno zawodowym, jak i ludzkim. Nie zamierzam poprzestać na tym, co do tej pory osiągnęłam. Bogactwo doświadczeń i wiedzy oraz ludzie, których spotkałam na swojej drodze zawodowej i życiowej, są bezsprzecznym darem, inspirującym i motywującym mnie do dalszych poszukiwań oraz narzucającym mi wewnętrzną potrzebę dzielenia się z ludźmi muzyką.

Beata Bilińska

